



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Główna różnica, którą spotykamy pomiędzy komórkami wyższych zwierząt i najniższymi istotami, polega na tem, że pewne zasadnicze własności zwykle w wysokim stopniu górują nad innymi. Tak np. znajdujemy komórki lub z nich powstałe nowe pierwiastki, w których przeważnie występuje tylko kurczliwość, jak np. w mięśniach, w innych występują przeważnie procesy chemiczne, jak w gruczołach, w innych znowu w wysokim stopniu

wrażliwość na wszelkie wpływy zewnętrzne i zdolność do czynności automatycznych, jak np. w tkance nerwowej i t. d. Jednym słowem spotykamy tu pewną specjalizację pomiędzy rozmaitemi pierwiastkami. Pierwiastki, posiadające jednakowe własności, uszykują się w pewien sposób i tworzą tkanki; pewne kombinacje tkanek tworzą narządy czyli organa, przeznaczone do wykonywania pewnych specjalnych czynności tak, że ostatecznie ciało wyższego zwierzęcia składa się z całego szeregu takich narządów czyli organów i dlatego nosi nazwę organizmu. Ponieważ i w protoplazmie najniższych istot, na podstawie rozmaitych spostrzeżeń musimy przypuszczać także pewną organizację, pewną różnicę pomiędzy drobinami i pewien układ tychże, przeto nazwa ta może być także stosowaną i do nich.

Jeżeli tedy komórki i tkanki wszystkich wyższych organizmów posiadają te same cechy i własności, co i najniższe organizmy, to oczywiście, że i warunki życia tkanek muszą być te same.

Jakież są warunki niezbędne dla życia najniższych istot, dla życia na przykład takiej amoeby? Liczne i dokładne spo-

strzeżenia pouczają nas, że pod tym względem: 1) niezbędną jest pewna ilość wody, czyli pewna wilgotność otoczenia; 2) pewna ciepłota i inne wpływy światła zewnętrznego, jak np. światło i t. p.; 3) obecność ciał, któreby mogły służyć do przyswajania, a głównie obecność tlenu, słowem pewien chemiczny skład środowiska i 4) ażeby ciała, powstające wskutek przemiany materii, zawierały się w środowisku, otaczającym amoebę tylko w pewnej nieznaczonej ilości. Jeżeli pewne granice pod względem któregośkolwiek z przytoczonych warunków zostają przekroczone, to prawidłowe objawy życia ustają i wcześniej lub później amoeba umiera. Granice te, w których wahania mogą się odbywać, są wogóle dość nieznaczone. Niektóre zmiany działają zaraz zabójczo, inne zawierają życie tylko na czas, dopóki warunki się nie zmieniają na inne, bardziej odpowiednie. Cały szereg roślin i zwierząt niższych w pewnych temperaturach, w braku wilgoci i t. p. wpada w stan, który nazywamy życiem utajonym, z którego jednak wychodzą, jak tylko temperatura i wilgotność otoczenia stają się odpowiedniami.

Na podstawie faktów, które fizyologia ustrojów wyższych dostarcza, jesteśmy w stanie oznaczyć na czem polega różnica pomiędzy pewną ilością niższych jednokomórkowych samodzielnych ustrojów a ustrojem wyższym, złożonym z komórek lub ich przeobrażeń, t. j. również uorganizowanych, również do pewnego stopnia samodzielnych elementów.

Zresztą nawet powierzchowne obserwacje wystarczają, ażeby przynajmniej do pewnego stopnia różnicę tę wykazać. Gdy bowiem pod wpływem czynników zewnętrznych, działających na pewne osobniki kolonii niższych istot, spostrzegamy odpowiednie zmiany tylko w tych, które tym wpływom uległy, i nie obserwujemy żadnych zmian, żadnego oddziaływania na inne, wolne od owych wpływów, to w organizmach złożonych, każdy wpływ, choćby tylko na pewną nieznaczną grupę składników, zwykle pośrednio wywo-

luje zmiany i w całym szeregu innych. Podczas gdy każda amoeba zupełnie niezależnie od obecności innych pędzi swój żywot i zaopatruje wszystkie swoje potrzeby samodzielnie, każda komórka wyższego złożonego organizmu swoją czynność życiową może wykonywać prawidłowo tylko w związku z innymi w tej całości, którą nazywamy organizmem. Słowem już powierzchowne obserwacje pouczają nas, że wszystkie składowe części wyższych organizmów zostają w ścisłym stosunku pomiędzy sobą i samodzielnie istnieć nie mogą, jeżeli zaś jakiś czas i poza obrębem organizmu przy odpowiednich warunkach istnieją, to w każdym razie czynności życiowe ich nie są kompletne, nie są tak doskonałe jak w warunkach prawidłowych i mniej lub więcej prędko znikają.

Stąd pojmujemy, że i organizm ludzki, jakkolwiek składa się z komórek, stanowi jednak nierozdzieloną całość, różny co do natury swej od ustroju poszczególnych komórek, z których się składa.—Nie może więc być tutaj mowy o t. zw. ewolucji Darwinistowskiej, według której ustroje niższe dały początek wyższym, lecz raczej przeciwnie ustroje wyższe są podstawą bytu ustrojów niższych (w organizmie).

Jeżeli jednak najprostsze składniki wyższych organizmów, komórki, i z nich powstające tkanki z jednej strony tracą na swojej samodzielności, to z drugiej zależność organizmu jako jednostki od wpływów zewnętrznych staje się tem mniejszą, a jego odporność na działanie tych wpływów tem większą, im organizm jest wyższy. Podczas gdy np. zmiany w temperaturze otoczenia, już w granicach kilku stopni, zaraz oddziałują na sprawę życiową amoeby i wogóle istot niższych, organizmy wyższe mają znieść bardzo znaczne wahania bez wszelkich zaburzeń w sprawie życiowej. Dość przypomnieć różnice temperatury, w których żyje człowiek na kuli ziemskiej i niektóre wyższe zwierzęta. Tak samo rzecz się ma pod każdym innym względem. Ta większa nie-

zależność wyższych organizmów od otoczenia pochodzi stąd, że każdy wyższy organizm posiada własne środowisko wewnętrzne, w którym owe najprostsze składniki żyją; że tylko zewnętrzne części powierzchni tych organizmów są bezpośrednio wystawione na wpływ środowiska zewnętrznego, podczas gdy wszystkie wewnętrzne żyją w swoim dla nich właściwym środowisku. Środowiskiem tem jest ciecz, w której wszystkie pierwiastki tkaninowe są jakby zanurzone, która wypełnia wszelkie szporki pomiędzy pierwiastkami tkaninowymi i posiada wszystkie warunki dla życia tych pierwiastków niezbędne. Ciecz tę nazywamy limfą. Limfa nie tylko dostarcza owym pierwiastkom potrzebnych składników chemicznych, lecz zarazem otrzymuje od nich wszystkie te produkty, które w nich powstają wskutek wymiany materii, tak iż ciecz ta odgrywa w zupełności rolę środowiska zewnętrznego, w którym żyją niższe jednokomórkowe istoty. Ponieważ jednak ilość tej cieczy wskutek małości przestworów między pierwiastkami tkanek jest bardzo nieznaczna, więc z jednej strony musi w niej szybko powstawać wyczerpanie składników niezbędnych dla odżywiania tkanek, z drugiej również szybko musi powstawać zanieczyszczenie produktami wymiany. Stąd z konieczności wynika potrzeba ciągłego odnawiania jej i odprowadzania z tkanek cieczy już zanieczyszczonej. Takie odnawianie rzeczywiście istnieje i odbywa się kosztem krwi, którą znajdujemy już w znacznie większej ilości w każdym wyższym organizmie; jest ona również cieczą zamkniętą w specjalnych na ten cel przeznaczonych kanałach, tak zwanych naczyniach krwionośnych i od pierwszych chwil życia aż do śmierci zostaje w nich w ciągłym postępowym ruchu. Kosztem tedy krwi, która przez najdrobniejsze kanały dochodzi do samych pierwiastków tkaninowych, jakkolwiek zostaje zawsze oddzieloną od nich ścianą rurki, w której się zawiera, odświeża się limfa wskutek przesiąkania płynnych części krwi w przestwory tkaninowe. Obok

tego spotykamy cały system kanałów, za pośrednictwem których zanieczyszczona limfa odpływa z tkanek do kanałów krwionośnych.

Lecz zacznijmy rzecz od początku tworzenia się organizmu ludzkiego.

### Początek Organizmu ludzkiego.

Organizm ludzki powstaje drogą rozmnażania się płciowego.

Czynność rozrodczą w najprostszej postaci spotykamy u pierwotniaków (protozoa), t. j. istot jednokomórkowych. Kiedy istota taka, jak np. amoeba, osiągnie pewnej wielkości, jądro jej dzieli się na dwie części bezpośrednio lub drogą karyokinezy. Po podziale jądra rozpoczyna się podział protoplazmy, który polega na tem, że mniej więcej w równiku komórki zjawia się rowek, wytwarza się przewężenie, które sięga coraz głębiej, aż w końcu z jednej komórki powstają dwie, z których każda zawiera połowę podzielonego przedtem jądra komórki macierzystej. Teraz każda z tych komórek rozpoczyna życie własne samodzielnie, odżywia się, wzrasta i znowu się dzieli, stanowi zatem istotę zdolną do życia i podrzymywania gatunku.

W gatunkach nieco wyższych, jak np. u wymoczka *noctiluca m. liaris*, rozródzenie się jest już nieco więcej skomplikowane; każdy osobnik nie posiada już zdolności do samodzielnego rozradzania się, lecz do tego aktu wymaga zespolenia się z innym osobnikiem. Akt ten odbywa się w sposób następujący: Dwa osobniki samodzielne zbliżają się do siebie aż do zupełnego zetknięcia się, poczem protoplazma ich zlewa się w jedną całość; powstaje zatem jedna duża komórka o dwóch jądrach, które następnie również z sobą się zespalają. Po tem zespoleniu się jądro dzieli się na dwie części, jak również i protoplazma i w ten sposób powstają dwie nowe istoty. Dopiero takie dwie istoty, dzieląc się tak jak amoeba, wytwarzają nową generację; z dwóch więc komórek powstają cztery nowe osobniki. Zauważyć jednakże wypada, że

jakkolwiek w tym przypadku widzimy fakt zespolenia się dwu osobników dla wytworzenia czterech nowych, to jednakże nie dostrzegamy żadnej różnicy między tymi osobnikami, żaden z nich nie posiada cech płciowości. Pewne znamiona płciowości spotykamy wśród zwierząt najniższych dopiero u wymoczka colpigium. Tu także sprawa rozradzania się rozpoczyna od zespolenia dwóch osobników w jedną całość, lecz samo zespolenie odbywa się w inny sposób. Mianowicie po zespoleniu się protoplazmy dwu komórek, jądra ich nie zespalają się z sobą, lecz każde z nich dzieli się na dwie części, w ten sposób w komórce powstają cztery

jądra: dwa z nich pozostają na swoim miejscu nieruchomo, podczas gdy dwa drugie posuwają się ku jądom nieruchomym i z nimi się zespalają tak, iż znowu mamy dwa jądra, ale powstałe z dwu odrębnych połówek pierwotnych. Gdy nastąpi całkowite zespolenie się tych połówek w nowe jądra, komórka dzieli się na dwie części, powstają zatem dwa nowe osobniki, które dzieląc się dalej drogą karyokinezy, dają początek dwóm nowym istotom. Mamy zatem w każdej komórce jedną połowę jądra, która zachowuje się biernie, i drugą, która przyjmuje na siebie rolę czynną, czyli pewnego rodzaju objawy płciowości. (C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału VI.

(Dokończenie)

Ta sama próżność co i w modlitwie zakradła się i górowała w postach, które w wielkiem u Faryzeuszów były poważaniu i w częstem użyciu. Nie tylko je mnożyli, ale i obciążali: „do postu należało u nich powstrzymanie się od wszelkiego obmycia czoła i od wszelkiego pomaszczenia; głowę i czoło posypywali sobie popiołem;<sup>1)</sup> popisywali się surowościami swemi, aby i w tem jak we wszystkim innem, lud ich podziwiał.

— Lecz wy, mówi Jezus „gdy pościecie, nie bądźcie jako obłudnicy, smętnymi. Albowiem twarze swoje niszcza, aby się wydali ludziom poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją.

„Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę swoją i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twe-  
mu, który jest w skrytości; a Ojciec Twój, który widzi w skrytości, odda tobie.“

Z wielką siłą nalega Jezus na intencję całkiem ku niebu skierowaną, która ma przewodniczyć wszystkim sprawom naszym i poświęcać wszystkie obowiązki nasze. Uczeń Jego nie powinien zatrzymywać się na ziemi, ani na człowieku, ani na żadnej rzeczy stworzonej. Nie powinien ścierpieć w sobie samolubstwa, ani pożądanja własnej pociechy, ani próżnej chwały; Ojca jedynie i we wszystkim powinien mieć na względzie: do Niego jedynie powinien kierować zamiary swo-

je, dla Niego jedynie działać. Ojciec jest w „skrytości,“ ukryty w głębi sumienia i istności naszej; ale widzi w skrytości, słyshy, nagradza i błogosławi. Których on widzi, ci chodzą w światłości; których słyshy, ci utwierdzeni są w mocy, których nagradza i błogosławi, ci mają już w sobie zadatek Królestwa Jego i chwaly Jego.

Do tego to świata Bożego, do nieba, kędy mieszka Ojciec, podnosi Jezus, i orientuje serca uczniów swoich; bo jako intencya jest duszą wszystkich czynów naszych, tak miłość jest duszą wszystkich intencyj naszych; miłość je wzbudza, miłość niemi rządzi. Człowiek ziemski jest łakomy, chciwy zysku, żądzą nienasyconą pragnący bogactwa, zgłodniały rzeczy znikomych; chce używać, chce posiadać, chce zbierać; to jest łakomstwo ono, które go gubi i czyni niewolnikiem stworzenia; Jezus pragnie i żąda by był ubogim w duchu względem tych dóbr pozornych, swobodny sercem od tego nicestwa, wszystek oddany Ojcu swemu, temu ukrytemu a nieustającemu źródłu bytu i życia, siły i wesela.

— „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną.

„Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.“

Miłość i intencya miłością rządzona,

<sup>1)</sup> Taanith, c. 2.

podobna jest do oka, które oświeca ciało człowieka,<sup>1)</sup> Oko jest światłem ciała, intencja jest okiem duszy.

— „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie. Jeśli tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest, jakoż wielka będzie ciemność!“

Jedna tylko może być miłość najwyższa. „Żaden nie może dwiema panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i Mamonie.“<sup>2)</sup>

Mylnie by rozumiał słowa Jezusa, ktoby upatrywał w nich potępienia pracy i czynności ziemskiej, która jest źródłem bogactwa publicznego zarówno jak i prywatnego; Jezus potępia tylko nieporządne do rzekomych dóbr tego świata przywiązanie, które w samolubnym używaniu, pracy i wolności siłę podkopuje. Pociągając człowieka do miłości Ojca, Jezus przeciwnie hartuje go w samem ognisku i źródle, z którego wszelka dzielność pochodzi; wyzwala go i wszystkie siły jego potęguje.

Stając się Synem Bożym, człowiek ufnością synowską serce swe rozszerza; nie zna już próżnych trosk. Czegożby się jeszcze niepokoił, kiedy wie, że ma Ojca, który czuwa nad nim, a czuwa w skrytości? Ta ufność napęlnia po brzegi duszę Jezusa, i z duszy Jego na uczniów się wylewa.

<sup>1)</sup> Wyrażenie powszechnie używane u Żydów. Oko dobre, to dusza szlachetna; oko złe, to dusza łakoma i chciwa. „Kto daje, mówią Talmudy, niech dobrem okiem daje; kto składa ofiarę, niech ją dobrem okiem składa.“ Talmud Hierosol., Bava Bethra. fol. 41, 4.

<sup>2)</sup> Wyraz syro-chaldejski, oznaczający bogactwo, może bogactwo nagromadzone, ukrywane. Po hebrajsku: Matmoon. Ob. Reuss, Ewang. Gesch. ad h. 1.

— „Dlatego wam powiadam: nie troszczcie się o duszę (życie) wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze czem byście się odziewali.

„Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało, niżli odzienie? Wyjrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni?

„I kto z was obmyślając może do wzrostu swego przydać łokieć jeden?

„A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą: a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych.

„A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary?

„Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać?

„Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają“ ci, którzy nie wierzą, którzy nie miłują Ojca niebieskiego; lecz wy, którzy Go znacie, i miłujecie, nie troszczcie się, „albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.“

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

„Nie troszczcież się tedy o jutrze, albowiem jutrzejszy dzień sam o sobie troskać się będzie. Dostyc ci ma dzień na swej nędzy.“<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> W Talmudzie czytamy następujące zdanie rabina i mędrca Eliezera przypominające zdaleka ducha Ewangelii: „Kto ma jeszcze w koszu swoim, choćby tylko kęs chleba, a pyta się i troszczy: „Co jutro będę jadł? ten, jest człowiekiem małej wiary.“ Talm. Babyl. Ezachin, fol. 25.



KAZANIE P. JEZUSA NA GÓRZE

## R o z d z i a ł VII.

1. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.

2. Albowiem którymbyście sądem sądźli, sądzeni będziecie: i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzają wam.

3. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz?

4. Albo jako mówisz bratu twemu: Dopuszcz, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto tram jest w oku twojem.

5. Obludniku, wyrzuć pierwszej tram z oka twego, a wtedy przejrzyś, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.

6. Nie dawajcie psom świętego, ani mieście perel waszych przed wieprze, by ich snadź nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się, aby was nie roztargali.

7. Proście, a będzie wam dane: szukajcie, a znajdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzone.

8. Albowiem wszelki, który prosi, bierze: a kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone.

9. Albo któryż z was jest człowiek, którego jeśliby prosił syn jego o chleb, izali mu poda kamień?

10. Albo jeśliby prosił o rybę, izali mu poda węża?

11. Jeśli wy tedy, będąc złymi, umiecie datki dobre dawać synom waszym: jakoż więcej Ojciec wasz,

który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą?

12. Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy.

13. Wehódźcie przez ciasną bramę: albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wielu ich jest, którzy przez nią wehódzą.

14. Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują.

15. Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.

16. Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?

17. Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi: a złe drzewo owoce złe rodzi.

18. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe owoców dobrych rodzić.

19. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

20. A przeto z owoców ich poznacie je.

21. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa

niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wniwdzie do królestwa niebieskiego.

22. Wielu ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie, izaliśmy w Imię Twoje nie prorokowali i w Imię Twe czartów nie wyganiaли, i w Imię Twe wiele cudów nie czynili?

23. A tedy wyznam im, że was nigdy nie znał: odstępście ode Mnie, którzy nieprawość czynicie.

24. Wszelki tedy, który słucha tych słów moich i czyni je: będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce.

25. I spadł deszcz i przysły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na

on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany.

26. A wszelki, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku.

27. I spadł deszcz i przysły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki.

28. I stało się: gdy dokończył Jezus tych słów: zdumiewały się rzęszce nad nauką Jego.

29. Albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako Doktorowie ich i Faryzeuszowie.



# Przenajświętsza

## Eucharystya.

### I.

**Oczekiwanie Chrystusa przez wszystkie narody i żądza zjednoczenia się z Nim wpływają z Jego stosunku do Ojca i do ludzkości.**

(C. d.)

Racyonalizm, który za pomocą swej metody krytycznej—jednostronnej i uprzedzonej — nigdy nie zdołał przeniknąć i zgłębić ducha religijnego Wschodu tem samem, że zasadniczo pobił co do natury Jezusa, — nie mniej ciężko rozmiął się z prawdą w ocenianiu Jego powołania, któremu podobnego nie było nigdy. Racyonalizm, wychodząc ze swej zasady, nie mógł widzieć i zrozumieć tego tajemniczego związku, który Chrystusa łączy nierozdzielnie z Bogiem; dlatego nigdy nie zdołał dać nawet słabego wytłomaczenia Jego Synowstwa Boskiego. A stąd zaś logicznem następstwem wypływały inne aberracye racyonalizmu tak co do zadania Chrystusa, jak i przeznaczenia Jego. Racyonalizm nie zdołał wznieść się do tej wielkości Osoby i Dzieła Chrystusa, która tylko Jemu jest własną i która wyróżnia Go od wszelkiej natury czysto ludzkiej, nawet największych geniuszów. Racyonalizm zrobił z Chrystusa reformatora, moralistę, religijnego i społecznego rewolucjonistę, prawodawcę i założyciela czystej religii,—nie posiadającego do osiągnięcia swych celów nic nad to, co posiadać może każdy inny człowiek, to jest—władzę nauczania, określania nowych dogmatów i doskonalszych przepisów, władzę ustanowienia nowej społeczności. Racyonalizm nie poznał w Chrystusie tej władzy, której nie posiada nikt inny prócz Niego, — władzy

udzielania człowiekowi Ducha Bożego, jako siły żyjącej i osobistej, — jako mocy, która człowieka dźwiga z upadku, prowadzi na tory prawdy i cnoty, czyni go uczestnikiem Natury Boskiej.

Być może, iż myśl ta przekracza zakres pojęć i systemów filozofii, która uznaje za wniosek zgodny z rozumem zaprzeczenie istnienia i osobistości Boga. Lecz musi ją uznać każdy historyk, który szanując prawdę — szanuje tem samem i dokumenta Ewangeliczne, — a co za tem idzie, przedstawia Chrystusa nie według własnych teorii, ale takim, jakim On Sam Siebie zatwierdził według niezaprzeczonego świadectwa historyi. Historyk widzi w Chrystusie więcej niż człowieka, więcej niż geniusza: bo widzi w Nim Syna Bożego, który dla świata jest „Drogą, Prawdą i Żywotem,“<sup>1)</sup> — Boskim Zakonodawcą przedziwnych zasad życia, — Założycielem Królestwa Bożego na ziemi, — prawdziwym i jedynym Królem wszystkiego człowieczeństwa. Historyk nie może nie przyjść do takich wniosków, sądząc chociażby tylko z samego wpływu Chrystusa na sfery życia ludzkiego. Bo istotnie Chrystus, jako Zakonodawca i Król, tak rządzi człowiekiem i króluje nad nim, jak żaden mocarz nigdy nie królował na tej ziemi. Króluje nie nad ludźmi tylko, ale i nad człowiekiem, nad człowiekiem całym — zewnętrznym i wewnętrznym. Króluje nad jego rozumem, wolą i sercem, — króluje nad całą istotą człowieka, zawiązując między nim a Sobą przedziwny stosunek, oparty wyłącznie na miłości.

Z tego zaś stosunku wpływają logicznie niezrównane następstwa.

Jezus poddanych Sobie prowadzi do prawdziwej wolności: „A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie,“ — powiada o Sobie Chrystus w Ewangelii św. Jana. Wolni zaś od ciemności, kłamstwa i marności,— od błędu, zwodniczych ułud i próżnej obawy, — wolni od przymierza ze śmier-

<sup>1)</sup> Jan XIV, 6.

cią i wszelkiego rodzaju nieprawością. Wyswabadzając zaś człowieka, Jezus ciąga go do służenia prawdzie i sprawiedliwości, — a w ten sposób zapewnia mu „wolność Synów Bożych.“<sup>1)</sup> „Patrzcie, — woła św. Jan, — jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy.“<sup>2)</sup> Nadto Jezus Chrystus poddanych swoich tak dalece czyni wolnymi, że każdy z nich staje się królem i kapłanem. „A wy (chrześcijanie), — powiada Piotr św., — rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia.“<sup>3)</sup> Królestwo to, podobnie jak królestwo Jezusa, nie jest z tego świata. Zasadza się ono wyłącznie na wszechwładnym panowaniu Chrystusa w człowieku i nad człowiekiem, oraz na doskonałym panowaniu człowieka nad sobą. A ponieważ takie królestwo jest świętem, więc zarazem staje się kapłaństwem. Bo do czegoż zmierza to królestwo w swoich skutkach i działaniu? Czyż nie do tego byśmy oddali Bogu i poświęcili Jemu wszystko, cokolwiek z istności naszej odbieramy czartu, ciału i światu, — a zarazem wszystko, cokolwiek uczynimy dobrego albo dla dobra ucierpimy złego?.. Wreszcie Jezus poddanych swoich czyni uczestnikami Swojej Boskiej Natury. Sam to własnymi ustami oznajmił, gdy w Wieczerniku otwierał Serce przed uczniami Swoimi. Oznajmił mianowicie Wolę Swoją, aby gdzie On jest, tam byli także oni i wszyscy wierni Jego. „Ojczy, powiada, — których mi dałeś chęć, aby, gdzie ja jest, i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiem mię umiłowales przed założeniem świata.“<sup>4)</sup> Ten jest koniec, który nam wyznacza Chrystus; niczem mniejszem nie może zadowolnić się Jego Serce Boskie. Tak więc, jako wolnym staje się człowiek przez Jezusa, jako

staje się królem i kapłanem, — tak prawdziwie staje się Bogiem: bogiem przez uczestnictwo, bogiem w całej rozciągłości tej miary, w jakiej stworzenie może przemienić się w Boga.

Ten jest kres i takie jest tło Tajemnicy przyjścia Chrystusa na ziemię.

To dopiero tłumaczy nam dokładnie, dlaczego od założenia świata wszystko następstwo wieków i wszystkie dzieje ludzkiego ducha skierowane były do Chrystusa, — dlaczego był On „pożądaniem wszystkich narodów.“ Jak wszystkie rzeki płyną do morza i w niem giną, tak wszystkie dzieje tego świata zmierzały do obiecanego Mesyasa i w Nim miały się dokonać. On jest, jak mówi Apostoł, „koniec Zakonu.“<sup>1)</sup> A sam Zakon był tylko ustanowioną formę i powierzonym ludowi wybranemu składem religii pierwszych czasów, której grunt i tło stanowiła wiara w Odkupiciela i oczekiwanie Jego przyjścia. Bóg z przedziwną mądrością i nieustanną troskliwością utrzymywał tę wiarę i oczekiwanie to odżywiał w sercach wszystkiego człowieczeństwa. Któż nie zna tych obietnic wciąż ponawianych, tych figur niezliczonych, tych prorocत्व coraz bardziej mnożących się i coraz dokładniejszych? Któż nie zna tej historii słusznie nazwanej „świętą,“ bo jest to historia domu Bożego i domowników Jego? Albo kto nie zna tego oczekiwania Wybawiciela u wszystkich ludów pogańskich?

W tem wszystkim było coś więcej, niż przygotowanie. Pismo Święte, mówiąc nam o Chrystusie, że jako jest On „dzisiaj i będzie na wieki,“ tak również był i „wczoraj;“<sup>2)</sup> mówiąc nam o Baranku, to jest o tymże Chrystusie, iż „zabity jest od założenia świata,“<sup>3)</sup> — nie tylko pozwala nam, ale poniekąd każe w tem wszystkim uznawać istotną już, choć ukrytą jeszcze, obecność Tego, którego

1) Rzym VIII, 21; Gal. V, 13.

2) I Jan III, 1.

3) I. Piotr II, 9.

4) Jan XVII, 24.

1) Rzym. X, 4.

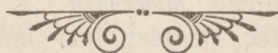
2) Żyd. XIII, 8.

3) Objaw. Ś. Jana XIII, 8.

przyjście przygotowywały one obietnice, figury, prorocтва i powszechne wśród ludzi oczekiwanie.

Wszystkie więc przeszłe wieki zmierały do Chrystusa. Wszystka ludzkość pragnęła Jego przyjścia; pożądała wyzwolenia przezeń na wolność Synów Bożych, ubóstwienia i dokonania w Bogu na wieki. Przeczuwając zaś, że ten kres jej pożądań i tęsknoty zależy od zjednoczenia z Odkupicielem, — przechowała w obrzędach religijnych pewne ceremonie, świadczące o wrodzonej człowiekowi potrzebie Boskiej Komunii z Chrystusem.

(C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XIII.

(C. d.)

„We wspomnianym spisie powiedziano, że maryawici nieprawnie przywłaszczyli sobie monstrancję srebrną pozłacaną, wartości 800 rubli“. Tymczasem podobnej monstrancji kościół Kobylnicki nigdy nie posiadał. Była w kościele monstrancja, za którą zapłacono około 70 rubli i tę zabraliśmy ze sobą do Raszewa, gdyż była osobistą własnością naszego kapłana. Dalej zarzucano nam, jakobyśmy przywłaszczyli sobie dwie chorągwie zielonego koloru; atoli parafianie Kobylnicy nie tylko nie kupowali do kościoła zielonych chorągwi, lecz nawet nigdy nie widzieli takowych. Wymieniono w spisie, że przywłaszczyliśmy sobie parę lichtarzy sześcioramiennech; podczas gdy w kościele widywaliśmy tylko pięcioramienne, a i te były własnością ks. Przyjemskiego, który otrzymał je w prezencie od kogoś ze swoich znajomych. Lecz

„co zabawniejsza, oskarżono nas, że wzięliśmy z kościoła monstrancję, którą dopiero zamierzał ofiarować dla księdza Maryawity pan Chorzyński, jak to sam wyraźnie zaznaczył. Ponieważ jednak p. Chorzyński umarł, zanim zdołał urzeczywistnić swój zamiar, więc ks. Przyjemski nigdy tej monstrancji nie posiadał. Jednakże okoliczność ta bynajmniej nie przeszkodziła katolickim kapłanom oskarżyć nas o kradzież rzeczy nieistniejącej!? Inne zarzuty nie ustępują wylizczonym, — ocena zaś rzeczy, które mieliśmy tytuł wziąć z kościoła, w akcie oskarżenia przewyższa ośm razy rzeczywistą ich wartość. Niewiadomo, co w danym wypadku podziwiać, czy czelność księży, czy ich naiwność w tworzeniu zarzutów?... I ci ludzie chcą, żebyśmy porzucili nasze przekonania, a wrócili pod ich kierunek, — kiedy własnymi czynami budzą politowanie dla swoich osób, a pogardę dla swej moralności.

„Proces o te rzeczy jeszcze jest w toku; nie wiemy, jaki będzie wyrok.

„Atoli wszystkie te środki katolickiej propagandy — w postaci zbrojnych napadów, bicia nas kamieniami, beczenia, denuncjacyi i sądu — bynajmniej nie podziałały na osłabienie w nas ducha. Nic też nie zdziałał i „prawowierny“ proboszcz w Kobylnikach, ks. Strojnowski, przysłany przez biskupa do walki z Maryawityzmem. Widzieliśmy w nim nietaktownego fanatyka, nie zaś kapłana Chrystusowego. Jego nauki nie tylko nie pociągnęły nas, nie tylko nie wprowadzały nam niepokoju do serc lub przypuszczenia, że jesteśmy na fałszywej drodze, lecz przeciwnie — wywoływały nam na usta uśmiech politowania i jeszcze bardziej utwierdzały nas w słuszności sprawy Maryawickiej. Więc wszystkie sposoby, użyte przez duchowieństwo w walce z nami, nie zdołały powstrzymać ruchu naszego. Dawniej w skład „prawowiernej“ parafii Kobylniki wchodziło zaledwie 10 wiosek, obecna zaś parafia Maryawicka obejmuje 35 wsi.

„W obrębie dawnej parafii maryawici zamieszkują następujące wioski: Osiek, Raszewo, Bitkowice, Rostkowo, Bielice, Gliniec, Kobylniki i Główczyn. Ogólna zaś liczba maryawitów w tych wioskach wynosi 800 dusz.

„Co się tyczy rozszerzenia Maryawityzmu po za granicami dawnej parafii,—szczegóły o tem przedstawiają się, jak następuje:

„1. W parafii Radzikowo (dekanat Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) Maryawityzm przyjęli mieszkańcy wiosek: Niebożyna i Wsi kościelnej. Maryawitów w tej parafii liczymy 18.

„2. W parafii Czerwińskiej (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) do maryawitów przyłączyli się mieszkańcy wsi: Janikowo, Poświętne, Boguszyn, Goławinek, Pozarzyn, Bolin, Garwolewo. W całej parafii Czerwińskiej do Maryawityzmu należy 50 osób.

„3. W parafii Chociszewo (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) we wsi kościelnej należy do maryawitów 15 osób.

„4. W parafii Żukowo (dekanat Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) do Maryawityzmu należą mieszkańcy wsi: Sosenkowa, Sobanie, Srebrnej, Naćpolska, Słomina i wsi kościelnej. Liczba maryawitów w tej parafii do sięga 120.

„5. W parafii Orszymowo (dek. Płocki, dyec. i gub. Płocka) do maryawitów przyłączyli się mieszkańcy wiosek: Pruszczyzna, Dzierżanowa, Lasocina, Święcie, Liwina i wsi kościelnej. W całej parafii Orszymowskiej zamieszkuje blisko 120 maryawitów.

„6. W parafii Wyszogród (dek. Płocki, dyec. i gub. Płocka) Maryawityzm przyjęli parafianie zamieszkali we wsiach: Rębowie, Gawarcu i w samym miasteczku Wyszogrodzie. W parafii tej liczymy 40 maryawitów.

„7. W parafii Grodzice (dekanat Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) mamy kilku zwolenników.

„Cała więc parafia Maryawicka Kobylniki liczy 1500 parafian; powyższą zaś liczbę dopełnia przeszło stu maryawitów rozrzuconych po niektórych okolicznych dworach, gdzie nie usunięto naszych współwyznawców.

„Zaznaczamy jednak, że liczba ta jest minimalną; z zupełną dokładnością niepodobna obliczyć wszystkich naszych parafian. Wielu bowiem maryawitów, usuniętych przez okolicznych obywateli, szukało chleba i dachu w dalszych dworach. Ci stali się apostołami naszego ruchu; im zawdzięczając widzimy jak od czasu do czasu nieznani nam ludzie przychodzą do naszego kapłana do Spowiedzi. Takich ukrytych maryawitów w okolicy jest liczba dość znaczna. Nie pomylimy się twierdząc, że z nimi cała nasza parafia liczy dwa tysiące paruset maryawitów.

„Oprócz kościoła w Raszewie, dla ulgi parafian w przystępowaniu do Sakramentów Świętych, urządzono domowe kapliczki na drugim końcu (odległym od kościoła 2 wiorsty) wsi Raszewo w Kobylnikach i w Bielicach parafii Kobylnickiej. We wszystkich kapliczkach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament; kapłan nasz odwiedza je raz w tygodniu, odprawia w nich Mszę Świętą i udziela wiernym Sakramentów. Nadto projektowane jest urządzenie kaplic Maryawickich w Rębowie parafii Wyszogrodzkiej i w Sosenkowie parafii Żukowskiej.“

Tyle szczegółów o działalności ks. Przyjemskiego i rozwoju Maryawityzmu w Kobylnickiej parafii zacerpnęliśmy z autentycznego dokumentu. Zaznaczamy przytem, że moralność maryawitów Kobylnickich zasługuje na szczególne wyróżnienie; że ks. Przyjemski, jak inni nasi kapłani, niebawem w czyn wprowadzi projekty nad podniesieniem kultury wśród parafian.

Parafia Radzymin dekanatu Płońskiego, diecezji Płockiej (gubernii Warszawskiej); u Maryawitów okręgu Płockiego.

Parafia Radzyńska, po zerwaniu z biskupem, przechodziła te same koleje, co inne parafie Maryawickie. Miejscowe i okoliczne duchowieństwo dokładało wszelkich usiłowań, by wstrzymać w swym biegu ruch, który był wyrazem przebudzonego ducha ludu i żądy wyzwolenia

do chorego, prześladowanie służby dworskiej, denuncyacje, — wszystko to były i są środki zalecane wiernym katolikom i aprobowane przez katolickie duchowieństwo w walce z Maryawityzmem.<sup>1)</sup> Atoli broń tego rodzaju, jako objaw wstecznictwa i zwyrodnienia, nie mogła powstrzymać porywów ludu do czystych ideałów Chrystusowej nauki, nie była już w stanie skrepować ducha, który rozbudzony z uspienia rwał się do światła, do życia wolnych Synów Bożych. Maryawi-



Kościół Maryawicki w Radzyminku (par. Radzymin.)

z pod tyranii katolickiej hierarchii. A więc od końca czerwca do połowy października 1906 r. trzykrotnie organizowano na Maryawitów Radzyńskich pogromy, które jednakże — zawdzięczając wyjątkowym okolicznościom — nie dochodziły do skutku. Podburzano z ambon do nienawiści i prześladowania rzekomych heretyków. Beczenie, przy spotkaniu kapłana Maryawity lub jego wyznawców, ciskanie w nich kamieniami, bluźnierstwa przeciw Przenajświętszemu Sakramentowi, gdy ks. Maryawita jedzie

tyzm nie zginął w parafii Radzyńskiej; żyje wśród ludu wyzwolonego, rozwija się, rośnie stale w siłę moralną i kulturalną.

Maryawici Radzyńscy, na rozkaz władzy rządowej, d. 15 października 1906 r. usunięci z kościoła parafialnego, zabrali ze sobą największe swoje bogact-

<sup>1)</sup> Obszerniej historia zerwania z biskupem i walki katolików z maryawitami — patrz „Maryawita“ z roku zesł. № 48 i z r. b. № 16 i 17, „Dzieło Miłosierdzia.“

wo, Jezusa w Eucharystyi, i przeszli do sąsiedniej wioski Radzyminka odległej od Radzymina o półtorej wiorsty. Tam w krótkim czasie, bo za ledwie w przeciągu niespełna dwóch miesięcy, pobudowali własny murowany kościół, 40 łokci

pokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny dokonano poświęcenia nowej świątyni i przeniesiono do niej z prowizorycznej kaplicy Przenajświętszy Sakrament oraz nabożeństwo kościelne. Przy kościele, według zwyczaju Maryawickie-



Grupa parafian Radzyńskich.

długi, 20 szeroki i 14 wysoki. <sup>1)</sup> D. 8 grudnia 1906 r. w samą uroczystość Nie-

<sup>1)</sup> Miejscowy proboszcz katolicki, chcąc powstrzymać budowę Maryawickiego kościoła w Radzyminku, telegraficznie denuncyował maryawitów do Warszawskiego gubernatora. Oto dosłowne brzmienie tej denuncyacji: „Maryawici budują kaplicę w Radzyminie bez zatwierdzenia planu — blisko kościoła parafialnego — co jest przyczyną ciągłych nieporozumień wśród ludności ze względu na zrabowane kościelne rzeczy i wapno. Katolicy nie broniliby budować własnymi środkami, lecz dalej od kościoła. Urząd powiatowy był zawiadomiony. Parafianie i dozór kościelny proszą J. W. Pana poruczyć policji wstrzymanie roboty i odebrać wskazane przedmioty. Upelnomocniony

Ks. Figielski.

Na skutek tej denuncyacji zarządzone śledztwo, które wykazało, że ks. Figielski poczynił kłamliwe zarzuty Maryawitom. Roboty więc przy budowie kościoła prowadzono bez dalszych przeszkód.

go, urządzono skromne celki na mieszkanie dla kapłana i braci zakonnych.

Nadto ks. Czerwiński, proboszcz Radzyński, troszcząc się o oświatę i wychowanie młodego pokolenia, rozpoczął budowę domu parafialnego z przeznaczeniem na szkołę i ochronkę dla Maryawickich dzieci. Dom stanie w pobliżu kościoła; szkoła i ochronka będą urządzone według ostatnich wymagań higieny i nowoczesnej pedagogiki.

W obrębie dawnej parafii Radzyńskiej, po odpadnięciu maryawitów słabszego ducha, liczymy 1340 wyznawców.

Zaznaczamy przytem, że ruch nasz — zogniskowany w Radzyminie — ogarnął też sąsiednie parafie katolików. Temu zawdzięczamy sporą garstkę maryawitów w okolicy, — a mianowicie:

1. W parafii Płońskiej (dekanat Płoński, dycezya Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm 200 katolików rozrzuconych po różnych wioskach. Przeważna liczba zamieszkuje we wsi Pilatowie, gdzie urządzono schludną domową kapliczkę, w której stale przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament. Proboszcz Radzymiński często odwiedza kapliczkę, odprawia w niej Mszę Świętą i zaspakaja religijne potrzeby miejscowych maryawitów.

W ostatnich czasach w Pilatowie rozpoczęto budowę murowanego kościoła.

2. W parafii Joniec (dekanat Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm 90 katolików. Ci ognisko swoje mają we wsi Lisewie, gdzie urządzono prowizoryczną kaplicę. W kaplicy na stałe przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament; kapłan Maryawita odwiedza ją peryodycznie, by odprawić dla maryawitów nabożeństwo i udzielić im Sakramentów Świętych. W Lisewie również rozpoczęto budowę murowanego kościoła.

3. W parafii Krysk (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm blisko 100 katolików. Ci wszyscy na nabożeństwa uczęszczają do Radzyminka.

4. W parafii Gumino (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm 135 katolików. Ci zgromadzają się na nabożeństwa do Zabrowa, gdzie mają własną kaplicę, w której stale przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

5. W parafii Naruszewo (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm 12 parafian.

6. W parafiach: Skołatowo, Baboszewo, Sarbiewo i Wrona (wszystkie w dekanacie Płońskim, dyec. Płockiej, gub. Warszawskiej) liczymy 110 marya-

witów, którzy na nabożeństwa i do Sakramentów Świętych uczęszczają do Radzyminka.

7. W parafii Sochocin (dek. Płoński, dyec. Płocka, gub. Warszawska) przyjęło Maryawityzm 30 parafian.

Prócz kaplic wyżej wymienionych, dla ulgi parafian w uczęszczaniu do Sakramentów Świętych urządzono domowe kapliczki w obrębie parafii Radzymińskiej we wsiach Woźniki i Wroninek. W obu kapliczkach przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament.

Cała dzisiejsza Maryawicka parafia Radzymin liczy blisko 2020 maryawitów. Nie uwzględniamy tutaj maryawitów ukrytych, którzy ze względu na obowiązki, stosunki familijne lub prześladowanie do czasu ukrywają swe przejście na Maryawityzm. Wogóle zaznaczyć należy, iż ruch Maryawicki w tej okolicy ogarnia coraz szersze masy ludu, a moralność wśród wyznawców naszych i postęp ich kulturowy są widoczne.

(C. d. n.)

